

**Magdalena Piekara**

Uniwersytet Śląski (PL)

ORCID: 0000-0003-1586-6977

# „Chińczyki trzymają się mocno?!”,

## czyli o polityce, upiorach i pchłach w *Weselu*

### Abstract

“Are the Chinese holding on?!”, or, Politics, Spectres, and Fleas in Wyspiański’s *The Wedding*

Rejecting the reading habits, stereotypes, and clichés that have accumulated around Stanisław Wyspiański’s *The Wedding* over 125 years, the author offers her own interpretation of the play’s selected themes. Some quotations, although commonly used in Polish culture, oftentimes outside their original context, are not entirely clear or comprehensible. An analysis of a line from the play’s opening scene, the conversation between Headman and Journalist, allows her to reveal in the question about the Boxer Rebellion in China a pretext for explaining a different issue, culturally much closer to home yet usually overlooked: the peasant revolt of 1846 in Polish Galicia.

## Keywords

Stanisław Wyspiański, *Wesele* (*The Wedding*), Boxer Rebellion (Yihetuan Movement), Galician Slaughter, peasant revolt, Journalist, Headman

## Abstrakt

Autorka odrzucając przyzwyczajenia lekturowe, szablony i klisze, którymi przez ponad sto dwadzieścia pięć lat obrosło *Wesele* Stanisława Wyspiańskiego, proponuje własną interpretację wybranych wątków tekstu. Niektóre cytaty, choć powszechnie używane w polskiej kulturze, także poza pierwotnym kontekstem, nie są do końca jasne i zrozumiałe. Analiza jednej z inicjalnych fraz dramatu, pochodzącej z rozmowy Czepca z Dziennikarzem pozwala odkryć w pytaniu o powstanie bokserów w Chinach pretekst do wyjaśnienia kwestii znacznie bliższej kulturowo a najczęściej pomijanej, rewolucji chłopskiej 1846.

## Słowa kluczowe

Stanisław Wyspiański, *Wesele*, powstanie bokserów (powstanie Yihequan), rabacja galicyjska, rewolucja chłopska, Dziennikarz, Czepiec

---

Każda próba zmierzenia się z tekstem *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego jest zadaniem wymagającym. Większość badaczek i badaczy podejmujących się go – od ponad stu lat, wskazuje nie tylko na kwestie sporne, ale i takie, które niezwykle utrudniają pracę nad tekstem. Wiemy, że *Wesele* mimo wielości odczytań skrywa tajemnice, których nadal nie jesteśmy w stanie odsłonić. Jak pisze Anna Czabanowska-Wróbel przyzwyczajeni do niektórych fraz i ich interpretacji, wręcz przytłoczeni przez nie, często wolimy poruszać się po bezpiecznym gruncie, powtarzając utrwalone sądy i opinie:

W języku żyją skrzydlate słowa z dramatu. Czytelnicy i teatralni widzowie mogą być przeciążeni własną pamięcią przechowującą gotowe formuły, choćby te zapamiętane ze szkoły [...]. Tego rodzaju odbiór jest niejako zaprogramowany; wydobywając na pierwszy plan elementy uznane za ważne, wyłącza to wszystko, co wydaje się niekonieczne dla zrozumienia dzieła.<sup>1</sup>

Warto podkreślić, że badaczka pisząca o *Weselu* w latach dwudziestych XXI wieku ma podobne obserwacje jak należący do innego pokolenia Stanisław Pigoń. Zauważa on, że powszechnie uznaje się *Wesele* za jedno z najbardziej „zrozumiałych” dzieł Wyspiańskiego, a następnie dodaje, że dramat ten „jest więc niby jasny”<sup>2</sup>. Z kolei Aniela Łempicka dostrzega istnienie paradoksu recepcji Wyspiańskiego, który podsumowuje: „mimo utrwalonej sławy poety-ideologa większość jego utworów rozumiana jest jak dotąd słabo”<sup>3</sup>. *Wesele* w dość zgodnej opinii badaczek i badaczy wywołuje co najmniej dwa typy problemów. Po pierwsze: mimo dużej ilości tekstów krytycznych nie zostało poznane w sposób wystarczający. Po drugie: kolejne pokolenia interpretatorów pracujące nad tym dramatem muszą zmierzyć się z własnymi (nie tylko szkolnymi) przyzwyczajeniami lekturowymi, rozpoznać wiele szablonów i klisz, uwolnić się od analiz i interpretacji, tak całego dramatu, jak i poszczególnych scen, które ciążyą nad lekturą:

zaiste widmowym szlakiem zmierza *Wesele* przez lata krytycznych recenzji, opracowań naukowych czy omówień szkolnych, przesłaniając swoje sensy symboliką i ukrywając podstawową myśl przed niedociekliwym czytelnikiem. Zmierza ku

<sup>1</sup> Anna Czabanowska-Wróbel, „*Wesele* Stanisława Wyspiańskiego – między tym, co osobiste i zbiorowe”, *Polonistyka: Innowacje*, nr 16 (2022): 103–104.

<sup>2</sup> Stanisław Pigoń, „Goście z zaświata w *Weselu*”, w: *Poprzez stulecia: Studia z dziejów literatury i kultury* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1984), 443.

<sup>3</sup> Aniela Łempicka, *Wyspiański – pisarz dramatyczny: Idee i formy* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1973), 17.

odczytaniu. Widmowa aura nie tylko okrywa dzieło na zewnątrz, jeśli mówimy o jego recepcji, ale widma przede wszystkim wypełniają karty dramatu, manifestując się jako (nie)proszeni goście weselnej nocy.<sup>4</sup>

W ostatnich latach pojawiły się zatem tezy, które – chociaż brzmieć mogą obrazoburczo – wydają się niezwykle interesujące. Ich autorów można uznać za buntowników, którzy zdają sobie sprawę ze skali trudności podjęcia jeszcze raz próby interpretacji dramatu Wyspiańskiego, ale doskonale wiedzą, iż „żeby zacząć naprawdę, trzeba *Wesele* wziąć w nawias – nie usunąć, bo się nie da, ale przynajmniej odsunąć na drugi plan. Spróbować, choćby hipotetycznie i w myślowo-słownych grach, uciec z tej chaty rozśpiewanej”<sup>5</sup>. Zrzucić dotychczasowy balast, przyrzeć się tekstowi na nowo, zbadać miejsca, które do tej pory nie budziły wątpliwości, zainteresowania badawczego, a nawet ciekawości, czy czasem nie skrywają jakiejś tajemnicy.

Jest więc w badaniu *Wesela* w XXI wieku ambiwalencja. Chcemy, jako krytyczki i interpretatorzy, odrzucić to, co nas więzi i blokuje, żeby spróbować stworzyć kolejny tekst, niejako dokładając kamień do muru, który przychodzimy obalić. Na dodatek czynimy to ze strachem, doskonale wiemy bowiem, że:

Stuletnia bez mała krytyczna recepcja *Wesela* „obmacała” to dzieło, jak się wydaje, ze wszystkich stron, opatrzyła komentarzami najdrobniejsze atomy ideowe, wpisała w konteksty historii i kultury stanowiące żywą tkankę czasowego dystansu, który dzieli chwilę obecną od zaistnienia dramatu w społeczności zbiorowej.<sup>6</sup>

Scena inicjalna (dialog Czepca i Dziennikarza) z I aktu nie należy do analizowanych zbyt często. Dość szybko rozszyfrowano wydarzenia historyczne (powstanie bokserów i wojnę japońsko-chińską), o których mówi Czepiec, a także wskazano na konflikt o charakterze klasowym<sup>7</sup> wybrzmiewający w dialogu. Zwrócono uwagę na protekcyjalny ton Dziennikarza i jego przekonania, że poglądy chłopca nie są warte uwagi inteligenta z miasta, redaktora w znaczącym piśmie:

<sup>4</sup> Barbara Hac-Rosiak, „*Wesele* Stanisława Wyspiańskiego w perspektywie widmontologicznej”, *Pamiętnik Literacki* 115, z. 3 (2024): 45.

<sup>5</sup> Dariusz Kosiński, *Uciec z „Wesela”: Próby z teatru Stanisława Wyspiańskiego* (Kraków: Wydawnictwo Pasaż, 2019), 27.

<sup>6</sup> Ewa Miodońska-Brookes, „*Mam ten dar bowiem: patrzę się inaczej*”: *Szkice o twórczości Stanisława Wyspiańskiego* (Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, 1997), 173.

<sup>7</sup> „W pierwszej scenie otwierającej dramat, w dialogu Dziennikarz – Czepiec, przedstawiciel konserwy z pańską impertynencją odsyła garnącego się ku światu chłopca na jego właściwe miejsce – do wiejskich opłotków”, Łempicka, *Wyspiański – pisarz dramatyczny*, 288.

Odpowiedzi Dziennikarza właściwie nas nie dziwią: nie podejmuje on proponowanej przez Czepca dyskusji politycznej co najmniej z dwóch powodów: znudzony sprawami wielkiej polityki [...] pragnie od niej odpocząć. Drugi powód jest jednak znacznie ważniejszy: wygląda na to, że uznał on, iż Czepiec nie stanowi dla niego odpowiedniego partnera do rozmowy o sprawach polityki. Z dozą wyraźnej wyższości proponuje też chłopu zajęcie się sprawami parafii. Dla podkreślenia swej przewagi nad partnerem z nieukrywaną ironią przypomina „skrzydlate słowa” Kochanowskiego o „wsi zacisznej, wsi spokojnej”. Czepiec nie poddaje się, w ostrej replice, której nie powstydziliby się zapewne żaden z popularnych wówczas w Galicji ludowych mówców wiecowych, przedstawia podłoże konfliktu między chłopami i „panami”<sup>8</sup>

Może wydawać się, że ta scena ma już niewiele do zaferowania i jest wyłącznie konwersacją charakterystyczną dla aktu I, podobną do nieudanej wymiany zdań Radczyni z Kliminą, Pana Młodego z Żydem czy Panny Młodej z Poetą. Ukazuje nieporozumienia, niezrozumienie, niewiedzę, niechęć czy powierzchowność sądów podczas spotkań raczej niemożliwych w świecie realnym, banalnych i nic niezmiennających rozmów, traktowanych jako nieistotne, trafnie podsumowanych przez Żyda w scenie 27: „Taka szopka, bo to nie kosztuje nic potańcować sobie raz: jeden Sas, a drugi w las”<sup>9</sup>.

Jednak „Chińczyki” pojawiający się w pierwszej kwestii sztuki intrygują. Dlaczego Czepiec pyta właśnie o bokserów? Oczywiście ważna jest aktualność wydarzeń<sup>10</sup>, ale czy wyłącznie? Czy Czepiec chce jedynie nawiązać zwykłą rozmowę z Dziennikarzem i inicjuje ją, znajdując jeden z nielicznych punktów wspólnych dla obu światów? Dobór interlokutorów w tej scenie – jak wszystko u Wyspiańskiego<sup>11</sup>, nie jest przypadkowy. Pytanie bronowickiego gospodarza o politykę wydaje się zrozumiałe i uzasadnione. Pierwowzór postaci miał „opinii najświetlejszego we wsi. W okresie międzywojennym codziennie chodził do wnuka czytać *Ilustrowany Kurjer Codzienny* i słuchać radia. Przed pierwszą wojną światową działał w Polskim Stronnictwie Ludowym”<sup>12</sup>. Podobnie logiczna

<sup>8</sup> Franciszek Ziejka, „Wesele” w kręgu mitów polskich (Kraków: Wydawnictwo Literackie 1997), 59.

<sup>9</sup> Stanisław Wyspiański, „Wesele”, w: *Dzieła zebrane*, t. 4 (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1958), 60.

<sup>10</sup> Zwróćmy uwagę na czas odsytający z rzeczywistości fikcjonalnej do realnej w dramacie Wyspiańskiego. W zakończeniu didaskaliów nazwanych „Dekoracjami” znajduje się zdanie zapisane wersalikami, co podkreśla istotność informacji, które brzmi: „Rzecz dzieje się w roku tysiąc dziewięćsetnym”, Wyspiański, „Wesele”, 7.

<sup>11</sup> „Tu każdy szczegół znaczy, wszystko jest nacechowane, a nic nie jest przypadkowe”, Iwona Rusek, *Stanisław Wyspiański: Mit – tradycja – historia* (Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2024), 13.

<sup>12</sup> Rafał Węgrzyniak, *Wokół „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego* (Wrocław: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1991), 27.

jest niechęć Dziennikarza do opowiadania o najnowszych wiadomościach ze świata, nie tylko dlatego, że jako redaktor w porannym wydaniu *Czasu* zajmował się nimi przez cały dzień, ale przede wszystkim dlatego, iż jego zainteresowania lokowały się w zgoła innych obszarach:

W publicystyce na łamach *Czasu* zajmował się głównie polityką międzynarodową. Z czasem jego główną pasją stała się modernistyczna sztuka i literatura. [...] Zaprzyjaźniony z większością krakowskich poetów i malarzy spowodował, iż *Czas* zaczął większą część mutacji wieczornej poświęcać sprawom literatury, sztuki i teatru.<sup>13</sup>

Sam sposób prowadzenia rozmowy w omawianej scenie nie tylko trafnie charakteryzuje postaci biorące w niej udział, ale wprowadza też szerszy zakres znaczeń niż rozmowa znudzonego inteligenta krakowskiego z krewkim, wręcz „pyskatym” chłopem i wynikająca z niej niemożność porozumienia się przedstawicieli dwóch klas społecznych o odmiennych sposobach oglądu świata i celach.

W krakowskim *Czasie* czytelnicy wydania porannego w 1900, rzadziej wieczornego, znajdowali stałe doniesienia z drugiej wojny burskiej. Czasopismo nie tylko skupiało się na informacjach dotyczących monarchii austro-węgierskiej i szerzej na sprawach europejskich, lecz także starało się prezentować wiadomości z terenów w owych czasach postrzeganych jako egzotyczne. Już 31 stycznia znajdziemy w piśmie krótką notkę pod tytułem „Przewrót w Chinach”<sup>14</sup>. Później pojawiają się stałe rubryki „Rozruchy w Chinach” oraz „Położenie w Chinach”<sup>15</sup>. W *Czasie* oprócz stałej kolumny na temat Państwa Środka można znaleźć felietony oraz przedruki z innych (w tym zagranicznych) czasopism, analizujące aktualną sytuację w tym kraju. W tekstach dotyczących powstania bokserów publikowanych w *Czasie* armia Europejczyków (bardzo często opisywanych *en masse*, bez podawania konkretnych nacji) jest przedstawiana jako walcząca ze słabo wyszkolonymi, ale zdeterminowanymi barbarzyńcami<sup>16</sup>, opierającymi się postępowi w rozumieniu europejskim. To starcie ukazane zostało jako konflikt nie tylko dwóch kultur, lecz także porządków świata: logicznego – zachodniego, reprezentującego wiedzę i dzikiego – wschodniego, niosącego jedynie zniszczenie i śmierć:

<sup>13</sup> Węgrzyniak, *Wokół „Wesela”*, 146.

<sup>14</sup> b.a., „Przewrót w Chinach”, *Czas*, nr 24 (1900): 3.

<sup>15</sup> Od czerwca 1900, od nr 146, najczęściej na stronie trzeciej.

<sup>16</sup> „Jeżeli regularne wojska chińskie staną po stronie swoich rodaków, wówczas los Europejczyków będzie rozstrzygnięty. Wojska chińskie są niewątpliwie źle wycwiczone i niekarne, ale posiadają broń najnowszych systemów i działa pochodzące z europejskich odlewni; walka więc będzie mniej więcej równą, z wielką liczną niższością po stronie Europejczyków”, „Europa i Chiny”, *Czas*, nr 151, wyd. wieczorne (1900): 1.

Rozpoczynająca się interwencja mocarstw położy koniec strasznym wybrykom sfanatyzowanych tłumów, których ofiarą padają przede wszystkim ci, którzy na daleki Wschód niosą najpiękniejsze kwiaty chrześcijańskiej cywilizacji: wiarę, oświatę i moralność.<sup>17</sup>

Strach przed „żółtym niebezpieczeństwem”<sup>18</sup>, charakteryzujący się zestawem „negatywnych cech psychicznych, które kultura europejska wiązała wówczas z mieszkańcami Państwa Środka, a które skumulowały się w historycznej narracji”<sup>19</sup>, przybrał realne kształty, gdy początkowo lekceważony ruch ludowy (bokserzy), zaczął zagrażać regularnym armiom, w tym nawet okrętom („Jeden okręt wojenny został również uszkodzony. Dwaj oficerowie i czterej żołnierze odnieśli przy tym rany”<sup>20</sup>), a także dyplomatom („Belgijski poseł w Pekinie donosi, że austriacka ambasada na prośbę jego wysłała żołnierzy dla ochrony ambasady”<sup>21</sup>). Powstanie bokserów stało się w Europie synonimem nadejścia barbarzyńców, krwawego zderzenia z całkowicie niezrozumiałą siłą<sup>22</sup>, której obce jest zarówno miłosierdzie, jak i jakiegokolwiek zasady honorowe. W starciu z armią Chińczyków widziano nadciągający Armagedon. W tej walce Europa przypisywała sobie jednoznaczną rolę siły zbawczej całego świata:

Jakie rozmiary przybrać mogą zamieszki w Chinach, świadczy historia kilkunastoletniego powstania Taipingów, które kosztować miało więcej ofiar ludzkiego życia,

<sup>17</sup> b.a., „Boxerowie”, *Czas*, nr 150, wyd. poranne (1900): 1.

<sup>18</sup> Termin był bardziej znany w Stanach Zjednoczonych, jednak funkcjonował także w Europie. W krajach niemieckojęzycznych („Die gelbe Gefahr”) spopularyzował go w powieści pod tym samym tytułem Stefan von Kotze w 1900. W języku polskim fraza pojawiła się np. u Dmowskiego – „czekając, aż się zbliży «żółte niebezpieczeństwo», aż przyjdą ze wschodu barbarzyńcy, którzy nasz typ życia zniszczą”, Roman Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka* (Lwów, 1904), 211. W 1895 cesarz niemiecki Wilhelm II ofiarował carowi Mikołajowi II obraz *Völker Europas, wahrt eure heiligsten Güter* (Narody Europy, strzeżcie swoich najświętszych dóbr) Hermanna Knackfußa. Na płótnie Archanioł Michał w otoczeniu kobiecych postaci – alegorii krajów europejskich, wskazuje na gromadzące się ciemne chmury z widoczną postacią Buddy. Przesłaniem obrazu jest wezwanie monarchów europejskich do walki z „żółtym niebezpieczeństwem”, reprezentowanym na obrazie przez buddyzm.

<sup>19</sup> Wacław Forajter, „«Dziwni to ludzie, ci Aryjczycy!»: Utopia rasowa w *Gościach z Marsa* Władysława Satkego”, *Przegląd Humanistyczny*, nr 3 (2018): 142.

<sup>20</sup> b.a., „Rozruchy w Chinach”, *Czas*, nr 152, wyd. wieczorne (1900): 3.

<sup>21</sup> b.a., „Rozruchy w Chinach”, *Czas*, nr 146, wyd. wieczorne (1900): 3.

<sup>22</sup> Warto zauważyć, że taką samą wizję miała strona przeciwna. Białe armie nadciągające z Europy z coraz większymi zasobami militarnymi, przedstawiane były jako nadejście zła w postaci demonów i diabłów, „które tak licznie występowały w ich religiach ludowych” i oskarżane były o klęski żywiołowe, głód, a nawet podwyżki cen. Jonathan Fenby, *Chiny: Upadek i narodziny wielkiej potęgi*, tłum. Jan Wąsiński i Jerzy Wołk-Łaniewski (Kraków: Wydawnictwo Żnak, 2009), 151. „Większa fizyczna i kulturowa obecność Europejczyków i północnych Amerykanów w porównaniu z sąsiednimi narodami azjatyckimi, z którymi Chińczycy mieli do czynienia przez całe tysiąclecia, oraz ich niezwykle agresywne zachowanie sprawiły, że do starych wyobrażeń «barbarzyńców» dodano również elementy starej demonologii ludowo-religijnej”, Jürgen Osterhammel, *Historia XIX wieku: Przeobrażenie świata*, tłum. Izabela Drozdowska-Broering et al. (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2020), 1141.

niż wszystkie wojny europejskie w historii nowożytnej razem wzięte. Sekciarze chińscy odznaczają się bowiem niesłychanym okrucieństwem.<sup>23</sup>

Austro-Węgry początkowo nie były zainteresowane tworzeniem własnej strefy wpływów w Chinach. O czym może świadczyć list z 6 lipca 1900, skierowany przez szefa Departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Nikolausa Szécsena do ministra spraw zagranicznych Agenora Gołuchowskiego. Autor zwrócił uwagę na brak bezpośrednich interesów austriackich w tamtym regionie oraz ewentualnych projektów na przyszłość<sup>24</sup>. Jednak już kilka dni wcześniej przed wysyłką listu cesarsko-królewski rząd skierował na wody chińskie cztery okręty wojenne<sup>25</sup>, o czym donoszono na łamach krakowskiej gazety:

Komenda marynarki wydała rozkaz, aby całą dywizję krzyżowców, złożoną z okrętu „Karol VI”. Dalej „Maria Teresa” i „Cesarzowa Elżbieta” przygotowano do odjazdu do Chin. Okręt „Ceuta” [sic!], który już jest w Chinach i miał stąd odejść również tam pozostanie, tak, że ogółem Austria mieć będzie na wodach chińskich 4 statki.<sup>26</sup>

Nawet jeśli początkowo dyplomaci austro-węgierscy nie traktowali wydarzeń w Chinach jako poważnych – wysłano tam tylko jeden krążownik, to jednak dość szybko, po ewakuacji ambasady cesarsko-królewskiej z Pekinu i śmierci dowódcy okrętu Eduarda Thomanna Edlera von Montalmara, który poległ podczas walk w Dzielnicy Poselskiej, dowodząc zjednoczonymi oddziałami Europejczyków (co zakończyło pięćdziesięciodniowe oblężenie tej części miasta przez bokserów), zdano sobie sprawę, iż monarchia musi zająć w tej kwestii ostrzejsze stanowisko. Na tym tle widać dokładnie, iż zainteresowanie powstaniem w Państwie Środka, skutecznie wzmacniane przez prasę, było duże, a udział armii austriackiej w bitwie z bokserami o Pekin musiał wzbudzać emocje w całej monarchii.

<sup>23</sup> b.a., „Boxerowie”, 1.

<sup>24</sup> George Lehner and Monika Lehner, *Österreich-Ungarn und der „Boxeraufstand“ in China* (Wien: Studien Verlag, 2002), 163.

<sup>25</sup> Austro-węgierski krążownik SMS Zenta wypłynął w podróż już w styczniu 1900. Zawinął do Chin, a później do Japonii, skąd został skierowany z powrotem do Pekinu, aby dołączyć do walki z bokserami. Zentę wsparty wkrótce trzy inne krążowniki: SMS Kaiserin und Königin Maria Theresia, SMS Kaiserin Elisabeth oraz SMS Aspern. Skoro z pokładu Zenty w Pekinie mogło zejść czterystu żołnierzy i stu osiemdziesięciu marynarzy, łatwo można oszacować, jakimi siłami dysponowała podczas powstania bokserów armia cesarsko-królewska, Theodor Ritter von Winterhalder, *Kämpfe in China: Eine Darstellung der Wirren und der Beteiligung von Österreich-Ungarns Seemacht an ihrer Niederwerfung in den Jahren 1900-1901* (Wien, 1902), 58-107, 578-584.

<sup>26</sup> b.a., „Rozruchy w Chinach”, Czas, nr 157, wyd. wieczorne (1900): 3.

Czy pytanie zadane przez Czepca Dziennikarzowi w pierwszych słowach *We-sela* jest neutralne i świadczy jedynie o zaciekawieniu bronowickiego gospodarza wydarzeniami międzynarodowymi? W listopadzie 1900 zainteresowanie *Czasu* powstaniem bokserów zmalało. Nadal każdego dnia publikowano informacje o wojnie, ale często zamieszczano je już nie na stronie pierwszej, ale w środku numeru, były też bardzo krótkie. W listopadzie 1900, gdy okazało się, że bokserzy przegrywają, *Czas* skrupulatnie odnotowywał:

Belgijski poseł w Pekinie donosi, że potwierdza się wiadomość, według której książę Tuan wraz z wszystkimi innymi przywódcami bokserów, nie popełnił samobójstwa, jak to ogłoszono niedawno, ale uszedł z nimi w głąb kraju, gdzie bezwarunkowo nie można go dosięgnąć.<sup>27</sup>

Pytanie Czepca więc jest znaczące, a fraza „Chińczyki trzymają się mocno!”<sup>28</sup> zaakcentowana dodatkowo wykrzyknikiem, powinna nas skłonić do zastanowienia. Dlaczego chłop z Bronowic pyta o przegrywających, a nie o wyraźnie zwyciężających w tamtej chwili, z którymi wręcz powinien się identyfikować? Czy wyraża swoje sympatie do jednej ze stron konfliktu? Jeśli tak, dlaczego miałby stawać po stronie bokserów? Możliwe, iż objawiona w pytaniu Czepca potencjalna sympatia ma znacznie głębszy sens, jeśli dostrzeżemy, że powstanie bokserów było powstaniem ludowym, skierowanym początkowo przeciwko możliwym i wpływowym<sup>29</sup>, a okoliczności jego wybuchu mogą przypominać polskiemu chłopu<sup>30</sup>

<sup>27</sup> b.a., „Pokożenie w Chinach”, *Czas*, nr 271, wyd. poranne (1900): 2.

<sup>28</sup> Wypiański, „Wesele”, 8.

<sup>29</sup> Złożoność i dynamika powstania w Chinach była o tyle ciekawa, iż początkowo przeciwstawiono się przede wszystkim feudałom mandzurskim, lokalnym urzędnikom oraz obcym misjonarzom, a nawet cesarzowi. Sprzeciw wobec dynastii Qing związany był między innymi z gestem cesarza Guangxu, który zwrócił się do byłego premiera Japonii o porady w sprawie modernizacji kraju: „Pomysł, by jakkolwiek cudzoziemiec – a co dopiero Japończyk – kierował sprawami Państwa Środka, nie mieścił się w chińskich wyobrażeniach i prowadził do wniosku, że reformatorzy są gotowi sprzedać naród”, Fenby, *Chiny*, 139. Powstanie bokserów organizowały grupy, których „działalność wymierzona była początkowo przeciw urzędnikom i gubernatorowi Shandongu, później przeciw dworowi mandzurskiemu, a w końcu (nie bez intryg cesarzowej wdowy Cixi) przeciw cudzoziemcom”, Roman Sławiński, „Tajne stowarzyszenia i Tajpingowie”, w: *Nowożytna historia Chin*, red. Roman Sławiński (Kraków: Księgarnia Akademicka, 2005), 62–63. Wspomniany zwrot dostrzec można także w hasłach, które diametralnie inaczej brzmiały na początku rebelii i w jej finale. „Fan Qing fu Ming” (przeciwko Qing, przywróćmy Ming), a później „Fu Qing mie yang” (popierać dynastię Qing, unicestwić cudzoziemców). Por. Teresa Halik, „Powstanie Yihetuan (1898–1901)”, w: *Nowożytna historia Chin*, 97–100.

<sup>30</sup> „Niezmiennie silny pozostawał [...] obóz związany z wielowiekową i żywą tradycją buntów ludowych i tajnych stowarzyszeń opozycyjnych. Mimo porażki powstania tajpingów wszystkie okoliczności sprzyjały wzmocnieniu tego obozu. Klęska głodu, która pochłonęła od 9 do 13 milionów ofiar w północnych Chinach pod koniec lat 70. XIX w., oraz powódź na Rzece Żółtej pokazały, że cesarska władza nie panuje nad sytuacją w państwie. Wystąpienia z roku 1900 znane jako powstanie bokserów miały charakter masowego ruchu, którego awangardę tworzyła organizacja Pięść w Imię Sprawiedliwości i Pokoju, odnoga większego i mającego wielowiekową tradycję tajnego ugrupowania buddyjskiego Biały Lotos”, Eric Hobsbawm, *Wiek imperium 1875–1914*, tłum. Marcin Starnawski (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2015), 428.

(szczególnie Czepcowi) wydarzenia rodzime, takie, w których sam uczestniczył, albo o których zachowuje żywą pamięć pomimo upływu niemal półwieku. Mowa o buncie chłopskim. Rabacja galicyjska, która była erupcją

chłopskiej przemocy wymierzonej w dwory. Fakt, że doszło do niej w 1846 r. w Galicji [...] wynikał ze szczególnego splotu okoliczności. Nałożyła się na niego polityka władz austriackich, które nie zapobiegły (celowo, jak się wydaje) masakrze wymierzonej w niepewną politycznie szlachtę. Zaborca wykorzystał chłopów, aby ukarać dziedziców, którzy w lutym 1846 r. próbowali wszcząć powstanie przeciw Austriakom. Konflikt dodatkowo podsycił trwający już kolejny rok nieurodzaj.<sup>31</sup>

Odpowiedź na pytanie Czepca przynosi także obszerna recenzja *Wesela* Rudolfa Starzewskiego zamieszczona w rubryce „Z teatru” w pięciu numerach *Czasu*<sup>32</sup>. Dla Dziennikarza, pierwotnie Dolcia, w dramacie Wyspiańskiego wysuwają się na pierwszy plan trzy kwestie, dwie dotyczące przeszłości oraz jedna – związana z terażniejszością:

Wójt „zapalny jako sucha słoma”, buńczucznie wykrzykuje: „ino na wsi jesce dusa, co się z fantazyją rusa” i ręczy: „jakby kiedy, co do cego, myśmy, wi się, nie od tego, ino ktoby chciał nas użyć, kosy wisą nad boiskiem”. Stary ojciec z dziadem poszeptują: „jakby to dawniej były gniewy, nawet była krew, rzezańce, i splamiła się sukmana”. Gospodarzowi „w oczach chłop urasta do potęgi króla Piasta” [...] Urośnie widmo oligarchii szlacheckiej; w ślad za nim podniesie się krwawy cień Szeli – a nad nimi zapępuje lirnik stepowy.<sup>33</sup>

Cała recenzja Starzewskiego rozpięta jest między narodowymi winami i upiorami, wśród których dominują szlachecka zdrada i chłopska hańba: „choć pośród stanie widmo win szlacheckich (scena z Hetmanem) i upiór hańb chłopskich (scena z Szelą) trwa dalej wesele stuletnie, trwa dalej czar”<sup>34</sup>, a zainteresowaniem wobec chłopskiej siły współczesnej, animuszu, który – jak wcześniej przyznaje – jest mu obcy, którego nie rozumie („Dziennikarz z przyklepionym do oka «mędrca szkiełkiem», rozstrojony jest i obolały, bo «patrzy, lubi – a nie

<sup>31</sup> Por. Adam Leszczyński, *Ludowa historia Polski: Historia wyzysku i oporu; Mitologia panowania* (Warszawa: W.A.B., 2020), 325–326.

<sup>32</sup> *Czas*, wyd. wieczorne, nr 65–67 (1901); *Czas*, nr 69–70, wyd. wieczorne (1901).

<sup>33</sup> Rudolf Starzewski, „Z teatru”, *Czas*, nr 65, wyd. wieczorne (1901): 1.

<sup>34</sup> Rudolf Starzewski, „Z teatru”, *Czas*, nr 69, wyd. wieczorne (1901): 1.

wierzy»<sup>35</sup>). Starzewski kilkakrotnie podkreśla najważniejsze wydarzenia z przeszłości, które determinują teraźniejszość: „Hetman i Szela – brzemień win na drodze ku Przyszłości”<sup>36</sup>.

Przyzwyczajeni – choćby za sprawą szkolnych interpretacji – że upiór Jakuba Szeli, jako przypomnienie rabacji galicyjskiej ukazujący się Dziadowi, został opisany w jednej ze scen symbolicznych aktu II, możemy pominąć fakt, że nawiązanie do buntu chłopskiego stanowi w dramacie stały, aczkolwiek dość dyskretny, element. Ową powtarzalność zauważa Starzewski, a jej znaczenie wydobywa współcześnie Jan Klata w inscenizacji *Wesela*, co odnotowuje Dariusz Kosiński:

Czepca napędza niemal ślepa agresja, budząca zarazem podziw i lęk „inteligentów”. [...] Gdyby Gospodarz, któremu Czepiec przykłada kosę do gardła, nie przekierował jej na przepowiadaną walkę, widomo Szeli powróciłoby z piłą.<sup>37</sup>

Rabacja galicyjska powraca w *Weselu*, w półsłówkach jako niechętnie wyjawiana tajemnica dotycząca wszystkich obecnych, o której mówi się cicho, ale która wybucha przy spotkaniu „panów” i chłopów: „Nawet była krew, rzezańce i splamiła krew sukmany”<sup>38</sup>; „taki rok czterdziesty szósty – przecież to chłop polski także”<sup>39</sup>; „Krew na sukniach, krew na włosach...”<sup>40</sup>.

Chłopi nie chcą rozmawiać o tym wydarzeniu. Chociaż doskonale je pamiętają, wypierają swój udział w nim. Zaś szlachta, czy jej inteligentcy potomkowie, żyją w poczuciu niezawinionej krzywdy („mego dziadka piłą rznąli... Myśmy wszystko zapomnieli”<sup>41</sup>). Postrzegają bunt chłopów jako hańbę tej klasy społecznej i nie zastanawiają się nad przyczynami wydarzeń z przeszłości. Starzewski, co nie powinno nas dziwić, w recenzji *Wesela* przedstawia głos „panów”. Mówi wyłącznie o hańbie i splamieniu<sup>42</sup>, jednak – co wydaje się istotne – dostrzega (mimo że nic więcej z tym nie robi) wagę owego wydarzenia, jako jednego z fundamentalnych dla wspólnoty. Od półwiecza cień tych zająć zapada zarówno

<sup>35</sup> Starzewski, „Z teatru”, *Czas*, nr 65, wyd. wieczorne (1901): 1.

<sup>36</sup> Rudolf Starzewski, „Z teatru”, *Czas*, nr 70, wyd. wieczorne (1901): 1.

<sup>37</sup> Kosiński, *Uciec z „Wesela”*, 34.

<sup>38</sup> Wyspiański, „Wesele”, 57.

<sup>39</sup> Wyspiański, 65.

<sup>40</sup> Wyspiański, 118.

<sup>41</sup> Wyspiański, 66.

<sup>42</sup> „Skrada się cicho, chyłkiem – drugi okropny upiór, z piętrem chłopskiej plamy i hańby. W strzępach płótniaka, krew spywa po tachmanach, krew po włosach, gdzie stąpnie, ślad krwi na podłodze. – To rok 46...”, Rudolf Starzewski, „Z teatru”, *Czas*, nr 66, wyd. wieczorne (1901): 1.

nad dachami dworów szlacheckich, jak chłopskich chat, zasłania okna mieszkań krakowskiej inteligencji czy artystów. Nie można o nich otwarcie mówić, bo nie udaje się wydobyć głosu, nie sposób ich więc w żaden sposób rozliczyć. Pozostają ciągle obecne, jak upiór przyssany do gardeł, uniemożliwiają doświadczenie ulgi czy wytchnienia. Wszak gdy Pan Młody wraca do wydarzeń z 1846 („krew im przyrosła do koszuli. Patrzą się na chłopów dziś...”<sup>43</sup>), słyszy odpowiedź Gospodarza, zdanie niedokończone, ale pełne strachu: „To, co było, może przyjść”<sup>44</sup>. Jak widać, nie udaje się zbliżnić tej rany, która otwiera się po latach w czasie weselnego tańca. Jest więc cały czas pod skórą – niezagojona i nieustannie ukrywana. Czy można – w takim kontekście – zająć się, niesłuchanie istotną w XIX wieku, kwestią włościańską, skoro rabacja, która miała znaczący wpływ na polepszenie sytuacji chłopów, na uwłaszczenie gruntów w Galicji, jest widziana przez szlachtę (oraz inteligencję) jako zakwestionowanie naturalnego porządku świata, a także erupcja bezmyślności i wyrafinowanego okrucieństwa:

Szlacheccy pamiętnikarze widzą w buncie świat na opak, karnawał przemocy, w którym okrucieństwo staje się dziką ludową zabawą. Formy dokonywanych przez zbuntowanych chłopów zbrodni podkreślają symboliczne odwrócenie władzy między panem a poddanym.<sup>45</sup>

Warto może rozszerzyć nieco kwestię terminologii. Leszczyński pisze, iż sama nazwa rabacji galicyjskiej „nadana przez publicystykę szlachecką, jest degradująca; nie zasłużyła nawet na nazwanie jej «buntem»”<sup>46</sup>. Z kolei Agata Koprowicz w tekście o dziewiętnastowiecznych dramatach poświęconych przemocy pańszczyźnianej i buntowi chłopskiemu wprowadza dwa typy nazewnictwa, związane z nadawcą wypowiedzi. Nazywa ją „rewolucją chłopską z 1846” i „rabacją galicyjską”. Pierwsze określenie odnosi się do pamięci chłopskiej, drugie – szlacheckiej<sup>47</sup>. Mówić więc należy o

równoczesnym występowaniu dwóch zantagonizowanych historii rabacji – reproduktowanej przez szlachtę, „czarnej”, która awansowała do roli wiedzy dominującej,

<sup>43</sup> Wypiański, „Wesele”, 65.

<sup>44</sup> Wypiański, 66.

<sup>45</sup> Leszczyński, *Ludowa historia Polski*, 327.

<sup>46</sup> Leszczyński, 326.

<sup>47</sup> Por. Agata Koprowicz, „Między traumą a resentymentem: O pamięci rabacji galicyjskiej i przemocy pańszczyźnianej w dramatach ludowych drugiej połowy XIX wieku”, *Pamiętnik Teatralny* 73, z. 2 (2024): 73, <https://doi.org/10.36744/pt.1710>.

oraz „złotej”, kultywowanej przez buntowniczą wieś i tłumionej przez aparat klasy hegemonicznej.<sup>48</sup>

Wydarzenia z 1846 są więc nie tylko skutkiem wieloletniego pęknięcia dzielącego społeczeństwo, lecz także generują dwie narracje: jedną – szlachecką – o zniszczeniu świata i barbarzyństwie, drugą – chłopską – o krzywdzie, pogardzie, lekceważeniu i zemście. Komentatorzy *Wesela* musieli poradzić sobie z ową linią okopów, która powstała po chłopskim zrywie antyszlacheckim, ale trwała wcześniej, nieprzerwanie przez całe wieki, kiedy to ciężar pańszczyzny stawał się coraz dotkliwszy i bardziej wyraźny, a im bliżej współczesności, tym częściej kwestionowany. Interpretatorzy *Wesela*, w trakcie ponad wiekowej historii recepcji dzieła próbowali opisać i zbadać – w obrębie jednej z najbardziej istotnych w XIX wieku kwestii społecznych – miejsce włościan w dramacie Wyspiańskiego, ich projektowany udział w sprawie narodowej i znaczenie dla niej. Często postrzegali ów problem jako wyjątkowy przede wszystkim w perspektywie historycznej<sup>49</sup>. Starzewski – jeden z pierwszych recenzentów *Wesela*, uważny czytelnik dzieła Wyspiańskiego, autor większości niebywale trafnych i wnikliwych rozpoznań, podobnie jak jego literacki odpowiednik w pierwszej scenie dramatu, nie potrafił poradzić sobie z kwestią chłopską. Postaci chłopów w *Weselu* postrzega jedynie jako próbę rozliczenia się z idealizacją romantyczną.

Obok chłopca z krwi i kości w chałupie i w gminie, na roli i na jarmarku, chłopca współczesnego, realnego, istnieje równoległe chłopca ideowy, abstrakcyjny. [...] [pojęcie] pierwsze powstaje drogą indukcji z potrzeb dnia, drugie dedukcyjnie z szematycznego programu odrodzenia; pierwsze polega na analizie teraźniejszości, drugie na syntezie przyszłości. [...] w literaturze będącej wyrazem uczuć i wyobraźni, drugie panuje niemal wszechwładnie, a zwłaszcza wielka poezja romantyczna przystroiliła narodowego chłopca w tęczowe barwy i blask niemal mistyczny.<sup>50</sup>

<sup>48</sup> Kasper Pfeifer, „Mnóstwo Kainów jest pośród nas”: Szlacheckie dyskursy o rabacji galicyjskiej i narodzie”, *Teksty Drugie*, nr 6 (2019): 311.

<sup>49</sup> „*Wesele* to przede wszystkim dramat społeczny osnuty na zagadnieniu, które dręczyło dusze polskie co żarliwsze przez cały wiek XIX i do dziś nie zostało ostatecznie usunięte. Jest to zagadnienie rozbicia plazmy narodu na dwa stany skupienia, więcej, na dwa kształty psychiczne odrębne: na lud – i całą resztę”, Stanisław Pigoń, „O *Weselu* St. Wyspiańskiego”, w: *Z epoki Mickiewicza* (Lwów: Wydawnictwo Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich, 1922), 496. W tym samym duchu wypowiada się autor recenzji: „Odkąd jest w Europie «kwestya polska», jest w Polsce «kwestya chłopska», inna niż w całej Europie, bo nie jako sprawa jednej społeczności i ekonomicznej warstwy, lecz jako problem narodowy”, Starzewski, „Z teatru”, *Czas*, nr 69, wyd. wieczorne (1901): 1.

<sup>50</sup> Starzewski, „Z teatru”.

Starzewski kilkakrotnie podkreśla, iż Wyspiański „nie zajmuje się chłopem realnym, lecz abstrakcyjnym procesem psychicznym. Jest to [...] najbardziej bezwzględna rewizja jednego z ideałów okresu romantycznego”<sup>51</sup>. Oznacza to, iż krytyk nie zauważa aktualności problemu, napięcia między agresywnym Czepcem (który ostatecznie bierze kosę do ręki), a Dziennikarzem, który nie chce albo nie potrafi traktować swego interlokutora serio, przyznając mu prawa, jakie sam posiada. Taką sytuację można wskazać zarówno w dramacie Wyspiańskiego, jak i w rzeczywistości niefikcjonalnej – w działaniach Dziennikarza jako postaci i w dziennikarskiej postawie Rudolfa Starzewskiego.

Warto także zauważyć, że wszyscy inteligentcy bohaterowie *Wesela* odczuwają jednoczesną fascynację chłopami i strach przed nimi („Pon się we wsi boją ruchu”<sup>52</sup>). Pan Młody wpada w egzaltację na widok kosy postawionej na sztorc, ale wycofuje się, gdy zostaje wezwany do czynu. Z kolei Czepiec i Poeta w finale tej samej sceny po raz kolejny mówią o niemożności porozumienia się dwóch grup społecznych o odmiennych interesach. Chłopi dostrzegają nie tylko strach panów przed ich aktywnością, ale także lekceważenie („Pon nos obśmiwajom w duchu”<sup>53</sup>). Mają świadomość, że rzeź galicyjska nie przyniosła żadnej refleksji w sprawie chłopskiej. Świat znieruchomiał już dawno, zanim chochoł i piekielne duchy, o których obecność na weselu prosi Pannę Młodą Poeta, zostały wezwane. W obliczu zastygłych sądów, niemożności przewartościowania poglądów i innego spojrzenia na rzeczywistość, wezwanie do podjęcia sprawy narodowej musi szczeznąć, zanim się zaczęło. Starzewski w recenzji stwierdza z goryczą, iż *Wesele* to „dzieło okrutne, jak żrący rozczyn chemiczny”<sup>54</sup>. Ma rację. Tekst Wyspiańskiego podkreśla wszystkie nasze braki indywidualne i społeczne, ślepe plamki, a także – co należy uznać za jedną z najcięższych przewin – powierzchowność obserwacji i sądów, pojawiającą się w tak nieistotnych momentach jak konwersacja towarzyska na weselu. O jej mankamentach wspominają nie tylko Czepiec, lecz także Maryna i Panna Młoda. Jest to kolejny motyw powracający w dramacie. W rozmowach o poezji, snach, widziadłach i marzeniach, o uczuciach, o tym, co w sercu i Polsce („A to Polska właśnie”<sup>55</sup>), o strachach i lękach, brakuje dostrzeżenia chłopca nie jako imaginacji i pretekstu do rozliczenia z dziedzictwem romantycznym, tylko jako osoby oraz szerzej – klasy społecznej mającej własne dążenia i cele. Czepiec doskonale zdaje sobie z tego sprawę, gdy mówi do Pana Młodego: „Pon ino widzisz

---

<sup>51</sup> Starzewski.

<sup>52</sup> Wyspiański, „Wesele”, 9.

<sup>53</sup> Wyspiański.

<sup>54</sup> Starzewski, „Z teatru”, *Czas*, nr 70, wyd. wieczorne (1901): 2.

<sup>55</sup> Wyspiański, „Wesele”, 190.

pchły, pchły, świecidla, rosę, ćmy, a nie chcesz znać, co som my”<sup>56</sup>. Sztafaż poetycki związany z młodopolską nastrojowością zostaje zestawiony z dokuczliwością, ale też nieistotnością pasożytniczego owada. Podobnie jak Pan Młody Starzewski w recenzji *Wesela* nie dostrzega pcheł. Próbuje zbudować, dość trafnie, model złożony z wielkich wydarzeń, symboli i haseł, niosących ze sobą obraz, do którego wszyscy są przyzwyczajeni: „Wszak w pamięciach złożone i odległe wspomnienia chwały narodowej – i terazniejszość «nad brzegami Babilonu»; ogromny okrzyk: «z szlachtą polską polski lud» – i okropne dzieje, gdy «brat zabił brata»”<sup>57</sup>. Odwołując się do słów psalmu: „Nad rzekami Babilonu – tam myśmy siedzieli i płakali, kiedyśmy wspominali Syjon”<sup>58</sup>, z nostalgią odnosi się do przeszłości, nie zauważając, że przestała być ona wspólna, a była nią jedynie chwilowo w czasie insurekcji kościuszkowskiej, kiedy to na krakowskim rynku padły słowa:

Mości panowie w obronie ojczyzny równość u mnie popłaca i dlatego tak żyd, chłop, szlachcic, ksiądz i mieszczanin równego u mnie są szacunku [...]. Nie będę ja tu wzywał nikogo do przysięgi, bo ten interes równie jest tak moim, jak panów interesem wspólnym.<sup>59</sup>

Pytanie o „Chińczyków” wypowiedziane w pierwszym zdaniu *Wesela* jest więc znaczące dla całości tekstu. Zwroć uwagę na ów element podkreśla poetykę dzieł Wyspiańskiego i pozwala dostrzec, że „ogromne dzieło i detal doskonale mieściły się w polu jego zainteresowań i możliwości twórczych”<sup>60</sup>. Zagadnienie dotyczące odległej, chińskiej rewolucji nie jest elementem konwersacji towarzyskiej, ale pytaniem o stosunek do buntu ludowego, do rewolucji, do zmiany świata, pytaniem o zakwestionowanie przyjętego porządku. Nie chodzi tu o stosunek Wyspiańskiego do rzezi galicyjskiej, ale o postawiony już w pierwszym zdaniu, w sposób zakamuflowany, problem. Czy goście przybyli na bronowickie wesele – elita narodu, są w stanie przyznać włościanom rzeczywiste miejsce w świecie, który pragną zmieniać, czy poza samym pragnieniem nic nie może się wydarzyć? Jest to pytanie o projekt wielkiej zmiany, która zależy od uznania rzeczywistości chłopskiej nie jako bytu abstrakcyjnego czy malowniczego

<sup>56</sup> Wyspiański, *Wesele*, 199.

<sup>57</sup> Starzewski, „Z teatru”, *Czas*, nr 65, wyd. wieczorne (1901):1.

<sup>58</sup> „Księga Psalmów: Psalm 137”, w: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, wyd. 3 (Poznań: Pallottinum, 1980), 699.

<sup>59</sup> Filip Lichocki, *Pamiętnik Filipa Lichockiego prezydenta Miasta Krakowa z roku 1794* (Kraków, 1891), 22.

<sup>60</sup> Magdalena Popiel, *Wyspiański, mitologia nowoczesnego artysty* (Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, 2008), 243.

obrazka (w sukmanie i z kosą), ale jako palącego konkretnego. *Wesele* Wyspiańskiego prowokuje do pytań, prób zmierzenia się z tekstem, gdy w pocie czoła usiłujemy odpowiedzieć na pytanie: „jak zrozumieć, odczytać, zinterpretować Wyspiańskiego, podczas gdy jedyne sensowne i ważne pytanie, jakie w jego obliczu warto postawić brzmi: jak być mu wiernym?”<sup>61</sup>.



## Bibliografia

- Czabanowska-Wróbel, Anna. „*Wesele* Stanisława Wyspiańskiego – między tym, co osobiste i zbiorowe”. *Polonistyka: Innowacje*, nr 16 (2022): 103–114. <https://doi.org/10.14746/pi.2022.16.9>.
- Forajter, Waclaw. „«Dziwni to ludzie, ci Aryjczycy!»: Utopia rasowa w *Gościach z Marsa* Władysława Satkego”. *Przegląd Humanistyczny*, nr 3 (2018): 139–150. <https://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.ceon.element-a257d7bc-dc2b-3c14-8944-c307e20d2b51?q=bwmeta1.element.ceon.volume-4beafe13-ea4d-3e68-af40-1eeco096be14;11&qt=CHILDREN-STATELESS>.
- Hac-Rosiak, Barbara. „*Wesele* Stanisława Wyspiańskiego w perspektywie widmologicznej”. *Pamiętnik Literacki* 115, nr 3 (2024): 45–61. [https://pamietnik-literacki.pl/uploads/settings/2024/10/02/66fd334474d128.01689872\\_pl-3-2024.pdf](https://pamietnik-literacki.pl/uploads/settings/2024/10/02/66fd334474d128.01689872_pl-3-2024.pdf)
- Hobsbawm, Eric. *Wiek imperium 1875–1914*. Tłumaczenie Marcin Starnawski. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2015.
- Koprowicz, Agata. „Między traumą a resentmentem: O pamięci rabacji galicyjskiej i przemocy pańszczyźnianej w dramatach ludowych drugiej połowy XIX wieku”. *Pamiętnik Teatralny* 73, z. 2 (2024): 72–101. <https://doi.org/10.36744/pt.1710>.
- Kosiński, Dariusz. *Uciec z „Wesela”: Próby z teatru Stanisława Wyspiańskiego*. Kraków: Wydawnictwo Pasaże, 2019.
- Lehner, George, and Monika Lehner. *Österreich-Ungarn und der „Boxeraufstand” in China*. Wien: Österreichischen Staatsarchiv, 2002.
- Leszczyński, Adam. *Ludowa historia Polski: Historia wyciszenia i oporu; Mitologia panowania*. Warszawa: W.A.B., 2020.
- Łempicka, Aniela. *Wyspiański – pisarz dramatyczny: Idee i formy*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1973.
- Miодоńska-Brookes, Ewa. „*Mam ten dar bowiem: patrzę się inaczej*”: *Szkice o twórczości Stanisława Wyspiańskiego*. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, 1997.

---

<sup>61</sup> Kosiński, *Uciec z „Wesela”*, 39.

- Osterhammel, Jürgen. *Historia XIX wieku: Przeobrażenie świata*. Tłumaczenie Izabela Drozdowska-Broering et al. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2020.
- Pfeifer, Kasper. „«Mnóstwo Kainów jest pośród nas»: Szlacheckie dyskursy o rabacji galicyjskiej i narodzie”. *Teksty Drugie*, nr 6 (2019): 311–329. <https://doi.org/10.18318/td.2019.6.18>.
- Pigoń, Stanisław. „Goście z zaświata w *Weselu*”. W: *Poprzez stulecia: Studia z dziejów literatury i kultury*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1984.
- Pigoń, Stanisław. *Z epoki Mickiewicza*. Lwów: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1922.
- Rusek, Iwona. *Stanisław Wyspiański: Mit – tradycja – historia*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej, 2024.
- Węgrzyniak, Rafał. *Wokół „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1991.
- Winterhalder von, Theodor Ritter. *Kämpfe in China: Eine Darstellung der Wirren und der Beteiligung von Österreich-Ungarns Seemacht an ihrer Niederwerfung in den Jahren 1900–1901*. Wien, 1902.
- Ziejka, Franciszek. *„Wesele” w kręgu mitów polskich*. Kraków: Wydawnictwo Literackie 1997.

#### MAGDALENA PIEKARA

dr hab., prof. UŚ, historyczka literatury, zatrudniona w Instytucie Polonistyki na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego. Stale współpracuje ze Szkołą Języka i Kultury Polskiej UŚ. W latach 2020–2022 jurorka Nagrody Literackiej „Nike”. Główne obszary badawcze: historia literatury drugiej połowy XIX wieku, socrealizm, edytorstwo.